

Nadzieja polskiej literatury

Od „Pro arte et studio” do „Skamandra”, czyli jak rodzi się w Warszawie nowe pokolenie miłośników literatury i poezji

Karolina Dębek, Aleksandra Kiełczykowska, Julia Samoć, Katarzyna Wilińska

Skamander połyska, wiślaną świetląc się falą” – tym cytatem, pochodzącym z dramatu „Akropolis” Stanisława Wyspiańskiego, pragniemy przybliżyć państwu działalność literacką nowo związanej grupy poetyckiej Skamander. Te słowa stały się myślą przewodnią podczas tworzenia nazwy grona miłośników literatury oraz poezji, które powstało jesienią pod koniec ubiegłego roku. Do członków owej grupy należą młodzi, otwarci na nowe idee, pełni pasji artyści: Julian Tuwim, Antoni Słonimski, Jarosław Iwaszkiewicz, Kazimierz Wierzyński oraz Jan Lechoń. Wywodzą się oni z kręgu literatów związanych z miesięcznikiem młodzieży Uniwersytetu Warszawskiego – „Pro arte et studio” (łac. dla sztuki i nauki).

Nazwa i programowa bezprogramowość

„Nie występujemy z programem, gdyż programy są spojrzeniem wstecz, są dzieleniem nieobliczalnego życia przez znane. Można mówić o programie niedzielnej wycieczki za miasto, ale kto powiedzieć potrafi, jaki był program Kolumba, wiodącego swe galeony przy bładych gwiazdach, aby nadprogramowo odkryć Amerykę; kto powie, że tu program był najważniejszy?” – czytamy w słowie wstępnym do pierwszego numeru „Skamandra” – miesięcznika poetyckiego, wydawanego w Warszawie od tego roku.

Swoją postawą przedstawiają koncepcję nowego poety, nie kierują się narzuconymi zasadami, wykraczają poza schematy, skupiają się nad życiem przeciętnego człowieka, ale mimo tego nawiązują do tradycji i kultury. Bowiem nazwa grupy pochodzi od rzeki opływającej starożytną Troję – Skamander. Ostatnimi czasami, to oni spowodowali mały galimatias w świecie poezji, a ich dzieła zwiastują murowany sukces. Jako młodzi, otwarci na nowoczesność poeci, postulują bezprogramowość. Ma-



„Wielka piątka” Skamandra, czyli (od lewej): Julian Tuwim, Jan Lechoń, Antoni Słonimski, Jarosław Iwaszkiewicz, Kazimierz Wierzyński

ją go zastąpić – ideał młodości, siły twórczej i przyjaźni. W swoich lirykach odrzucają patos, wielkie tematy narodowe – tak charakterystyczne dla poprzedniej epoki sprzed 1918 roku. Wreszcie zrywają z mitem twórcy – mesjaszem. Wyznają natomiast swoisty kult talentu. W poezji więc znalazły się obrazy „czysto poetyckie”: wiosna, miłość, radość życia.

Kawiarnie skamandrytów

„Na Krakowskim, w kawiarni, w zadymionej sali
Na estradzie niewielkiej, codziennie wieczorem
jacyś młodzi poeci wiersze swe czytali
I uciszał się nagle tłum „Pod Picadorem”,
I szumiały muz skrzydła w małej kawiarence,
Gdy Lechoń kartkę z wierszem w drżącej trzymał ręce.
Julku miły i Leszku drogi, Jarosławie,
Kaziu – wszystkich najczulej przyzywam z imienia.
Pamiętam dzień premiery. Widzę przed oczyma
Całą zgodną Warszawę w jednej małej salce.” – tak pisał jeden ze stałych bywalców słynnej kawiarni „Pod Picadorem” – Antoni Słonimski.

Gdyby ktoś chciał ich spotkać, to powinien udać się do kawiarni literackiej. Tak, kawiarnia dziś stała się ulubionym miejscem współczesnych poetów. Nie tylko słynący z Jamy Michalikowej i Esplanady Kraków. Również w Warszawie przybyszą kawiarnie, w których nasi poeci mają swoje stoliki literackie, przy których dyskutują, czytają przed publicznością

poezję, a nawet zdarza się im coś intrygującego napisać. Za swoją siedzibę i miejsce spotkań obrali najpierw kawiarnię „Pod Picadorem”, która od listopada 1918 roku do marca 1919 znajdowała się przy ulicy Nowy Świat 57. Jednak, gdy ta przeniosła się do podziemi Hotelu Europejskiego, nasi młodzi twórcy, na początku bieżącego roku, upodobili sobie stolik na pięterku w kawiarni „Ziemiańska” przy ulicy Mazowieckiej. To właśnie tutaj, w oparach papierosowego dymu, dyskutuje się o najnowszych wydarzeniach z życia artystycznego – politycznego, prowadzone są spory o wartości, idee i dzieła, ustala się obowiązujące konstelacje towarzyskie i hierarchie literackie. Przy odrobinie szczęścia można spotkać przy stoliku skamandrytów Leopolda Staffa, który jest jedynym i niepodważalnym mistrzem dla całej grupy.

Jaka poezja ?

► Zachowują formy wierszy raczej tradycyjne, najczęściej o tradycyjnej budowie.

► Dbają o jasność, nastrojowość, muzyczność i wyrazistość obrazową.

► Piszą językiem konkretnym, prostym, często zbliżającym się do potocznego – poetyka codzienności.

► Posługują się parodią, ironią, groteską.

► Tworzą nowy typ bohatera lirycznego – tak zwanego szarego człowieka, zwyczajnego mieszkańca miasta, najczęściej wielkomiejskiego inteligenta.

Złote myśli skamandrytów

„Jesteśmy czymś w rodzaju przedmurza, ale przedmurza obrotowego. Od Wschodu do Zachodu. Zależnie od koniunktury” – Antoni Słonimski

„Radio to cudowny wynalazek! Jeden ruch ręki – i nic nie słychać” – Julian Tuwim

Od redakcji

Mamy niezwykłą przyjemność oddać dziś w Państwa ręce pierwszy numer nowego tygodnika społeczno-kulturalnego. Nasze czasopismo za cel stawia sobie przybliżenie nie tyle aktualnych wydarzeń w kraju i na świecie, co rozwijające się niezwykle dynamicznie życie literackie i kulturalne. Pierwszy numer postanowiliśmy w dużej części poświęcić prapremierze sztuki „Dybuk”, dzięki której można będzie bliżej poznać tradycje i wierzenia Żydów. Wydało nam się też zasadne przybliżyć twórczość i działalność grupy poetyckiej Skamander, która działa oficjalnie niespełna rok.

Że i On, przeczuwany, pytał
o mnie wielu
I przebiegł nadaremno wszystkie światła strony...
Ale dziś, jak szpieg nędzny, wyszedłem skrycie,
Że będzie tu przechodził...
Więc się przyczailem,
Czekam... Albo mu oddam wszystko, całe życie,
Albo Go przeklnę za to, że życie strwoiłem...
Wypadnę nań zniemacka!
Z twarzy Mu zasłonę
Zedrę! Zobaczę, kto On - i On mnie zobaczy!

Staniemy twarz przy twarzy...
Oczy spłomienione
Rzucimy sobie wzajem -
w szczęściu lub rozpacz! Czyham!!! Będzie przechodził... już słyszę krok cichy...
Iść z Nim razem? Nie!!! Ktoś z nas zdobędzie dziś władzę:
Albo za Nim podążę, jak niewolnik lichy,
Albo, jak mocarz władny - sam Go poprowadzę!

Iwaszkiewicz Jarosław - Szczęście

Jak kroplę czuć na wardze
smak każdej cichej chwili,
Rozcinać mocnym nożem welinu białe kartki.
Głaskać jedwabiem ręki wszelaki płomień żartki,
Czuć, jak się rumak wartki pod jarzmem dłoni chyli.
Czekać, aż słońca światło biel kwiatnych drzew przykłoni,
Przykrócić i popuszczać rumakom swoim wodze.
Smakować każdy krok swój po białej twardej drodze,
Jak kryształ szklanej kuli czuć dnie we wnętrzu dłoni.

Kazimierz Wierzyński - Wiosna i wino

Jestem, jak szampan lekki, doskonały,
Jak koniak mocny, jak likier o czysty,
Jak miód w szaleństwie słonecznym dostały
I wyskokowy, jak spirytus czysty.
Królestwo moje na całym jest świecie
I mój alkohol wszystkie pędzą czasy.
Znacząc na sercach jak na etykietach,
Gwiazdkami markę trunku pierwszej klasy.

„Gdy nie wiem, co robić, to na wszelki wypadek zachować się przyzwoicie”. – Antoni Słonimski

„Kiedy przeskoczysz, to i wtedy nie mów hop. Zobacz najpierw, w co wskoczyłeś” – Julian Tuwim

„Nie lubię wymiany poglądów. Zawsze na tym tracę” – Antoni Słonimski

Julian Tuwim - Czyhanie na Boga

Kto on zacz - nie wiem, lecz wszędzie Go czuję...
Błąkam się po gwiazdach,
po wichrach, po ziemi,
Každy z nas przeciwnika wiecznie prześladuje
I ciągleśmy związani myślami tajnami.
Nie wiem, czyli w Nim znajdę druha czy też wroga,
Czy do stóp Mu się rzucę, czy też Go ukorzę,
Czy na Jego spotkanie ogarnie mną trwoga,
Czy On mnie się przestraszy, gdy Mu drzwi otworzę.
Szukamy siebie wzajem...
I każdy się troska,
Každy się boi wiecznie strasznego spotkania...
Więc błądzimy, wędrowce...
Miasto, lasy, wioska
Na naszej drodze... Wszędzie te same pytania.
„Przechodził tu?” - Tak, przeszedł, lecz miał twarz zakrytą.
„A tu był?” - Kto? - „Ten Tajny”... Idź dalej... nie wiemy...
„A może tutaj?” - Skrył się pod cmentarną płytą...
Biegnę!!! Odwalam płytę!...
...Grób pusty... grób niemy...
I tak lata już chodzę, i szukam bez celu...
A wiem, że i On, Straszny, szuka mnie... zlekniemy...

Sztuka żydowska w stolicy

Gabriela Kulesza

W tym tygodniu w kinach doczekaliśmy się wreszcie amerykańskiej komedii „Co się stało z Różą” w reżyserii Victora Schertzingera. Film opowiada o Mayme Ladd, przeciętnej sprzedawczyni w sklepie towarowym, która pewnego dnia wybiera się do wróżki. W zamian za zapłatę pięciu dolarów, dowiaduje się, że w poprzednim wcieleniu była Rosą Alvarą, hiszpańską tancerką, która podbiła męskie serca.

Po powrocie do domu Mayme odnajduje stary hiszpański strój, w którym dawniej tańczyła jej matka. Zaczyna coraz bardziej wierzyć w przepowiednię.

Komedia jest lekka, łatwa i przyjemna. Mabel Normand - odtwórczyni Mayme Ladd i Rosy Alvara - bez problemu odnajduje się w tych dwóch, z pozoru tak różnych postaciach.

Film trwa niecałą godzinę, a obejrzeć go można tylko w wybranych kinach.

Natomiast w teatrze możemy obserwować nieustanną ewolucję, która kreuje coraz to barwniejsze i zróżnicowane spektakle.

Według mnie najciekawszą propozycją kulturalną tego tygodnia jest sztuka „Dybuk” wystawiona przez Wilner Trupe. Światowa prapremiera tego spektaklu odbyła się 9 grudnia, na deskach warszawskiego Elizeum, a jej reżyserem jest Dawid Herman. To widowisko teatralne wyróżnia się niepowta-

rzalnym stylem, na który składa się mistycznie-liryczna symbolika oraz neoromantyczny charakter. Pełny tytuł brzmi „Dybuk, czyli Na pograniczu dwóch światów” – Der dibek oder cwiszn cwej weltn – jest to dramat Szymona An-skiego, nazwany przez samego autora legendą dramatyczną.

Jego historia jest niezwykle ciekawa. Otóż pierwsza wersja dzieła powstała w języku rosyjskim w roku 1914 i została przetłumaczona przez An-skiego na jidysz jako Cwiszn cwej weltn. W 1915 rosyjską wersję sztuki, po dokonaniu drobnych zmian, zaaprobowała cenzura. Rok później, pod wpływem sugestii przyjaciół i artystów teatru, autor nieco przerobił sztukę wprowadzając do niej postać Meszulacha, co doradził mu Konstanty Stanisławski.

W 1918 na łamach moskiewskiego pisma Ha-ktufa („Era”) opublikowano hebrajskie tłumaczenie „Dybuka” autorstwa Chajma Nachmana Bialika. W 1919 w Wilnie ukazała się drukiem w języku jidysz nowa wersja „Dybuka”, zmodyfikowana nieco przez An-skiego, po tym jak autorowi zaginął pierwowzór dzieła i musiał napisać je na nowo, wspomagając się hebrajskim tekstem Bialika.

Artyści, wystawiający to przedstawienie, wykazali się wielką odwagą, biorąc na warsztat sztukę niedawno zmarłego pisarza Szymona An-skiego.

Dramat ten miał na swoim koncie wiele negatywnych opinii. Wieść niesie, że największymi krytykami jego twórczości było



Abraham Morewski jako cadyk Miropolski w sztuce Dybuk Szymona An-skiego

właśnie, zaprzyjaźnione z nim, grono znawców literatury i ludzi teatru – Icchak Kacenelson i Abraham Morewski. Autor bardzo liczył się z ich opinią i dezaprobatą, jaką okazali jego najnowszemu dziełu; w konsekwencji spowodowało to pogorszenie stanu zdrowia, chorującego o pewnego czasu An-skiego, a w konsekwencji jego śmierć.

Podobno na pogrzebie pisarza artyści, odczuwając wyrzuty sumienia, obiecali wystawić „Dybuka” w ciągu miesiąca, by

uczcić pamięć zmarłego. Jeśli tak rzeczywiście było, to trzeba przyznać, że Trupa Wileńska doskonale poradziła sobie z tym zadaniem.

Ten żydowski zespół teatralny grający w języku jidysz, powstał w Wilnie w 1916r. Pierwotnie jego nazwa brzmiała „Farejn fun Jidisze Dramatisze Artistn in Wilne unter der lajtung fun M. Kowalski” (Związek Żydowskich Artystów Dramatycznych w Wilnie pod kierownictwem M. Kowalskiego), w skrócie Fada. Nazwy - Wilner Trupe - (Trupa Wileńska) - zaczęto używać dopiero

od pierwszego gościnnego występu grupy w Warszawie, czyli w 1917 roku. Na początku zespół składał się z nieprofesjonalnych aktorów rosyjskich lub członków żydowskiego kółka dramatycznego. Jedynym zawodowym artystą był - założyciel zespołu - Mateusz Kowalski. Potem do grupy dołączył Mordechaj Mazo, zdolny organizator, działacz społeczny, kulturalny i sportowy, sprawujący funkcję kierownika administracyjnego trupy. Rozłam grupy nastąpił dwa lata temu, kiedy to z zespołu odeszła para inicjatorów: S. Alomis i A. Azro. Na ich miejsce M. Mazo przyjął nowych artystów, których poczynania sceniczne możemy obserwować już od 1918 roku w teatrze Elizjum.

Do niedawna gra Wilner Trupe uważana była za przykład realizmu literackiego i scenicznego. Dobrym przykładem tego może być „Wieśniak” L. Kobrina, sztuka, która odniosła duży sukces, nie tylko na warszawskich salinach. Natomiast utwór „Niemo-

wa” A. Wejtera zapoczątkował nowy etap w historii tego zespołu. Obecnie można śmiało powiedzieć, że grupa ta rozwinęła skrzydła, zmieniając sztywne ramy naturalizmu, na świat pełen symbolizmu i tajemniczości. Takie cechy posiada właśnie dramat „Dybuk”, utwór przepełniony groteską i ludowym folklorem.

Już sam tytuł sztuki sygnalizuje widzowi, czego będzie dotyczyć jego tematyka. Wedle żydowskich wierzeń, dybuk to dusza zmarłego, która nie mogąc zaznać spokoju, wnika w ciało żywej osoby.

W sztuce An-skiego tym duchem jest Chanon, który wtargnął w Leę.

Oboje byli sobie przeznaczeni przez swych ojców, ale ojciec Lei, bogacz Sender, złamał słowo: oddał ją innemu, więc poniósł karę. Lea umarła. Nie chciała bowiem wyrzec się Chanona, i choć została zaprowadzona na dwór Cadyka, który daremnie odprawiał nad nią egzorcyzmy, to oboje zakochani spoczęli w jednej mogile na opuszczonym cmentarzu i stali się nadnaturalnym symbolem miłości i sprawiedliwości.

Dawid Herman, jako reżyser, spisał się znakomicie.

Sądzę, że w tym żydowskim spektaklu każda klasa społeczna może znaleźć coś dla siebie. A już niedługo na widowni można będzie spotkać zarówno „chałaciarzy”, jak i studentów oraz żydowską inteligencję. „Dybuk” jest czymś więcej niż tylko teatralną rozrywką, jest pełnym emocji przeżyciem religijnym.

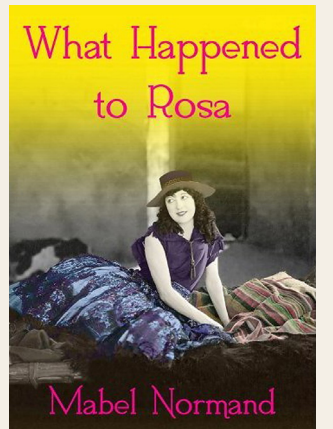
W tej sztuce precyzyjnie odtworzono żydowski folklor i rytua-

ły, takie jak ceremonia ślubu, rytuał egzorcyzmów czy Sąd Tory nad bohaterami.

Jest to obraz potwierdzający tożsamość kulturalną i narodową Żydów. Aktorzy zagraли swoje role doprawdy fantastycznie.

Na szczególną uwagę zasługuje Abraham Morewski, który wcielił się w cadyka z Miropolski, który nie tylko urzeczywistnił swoją postać, ale sprawił, że widz nie może oderwać wzroku od tego bohatera. Każdy jego gest, wyraz twarzy, czy słowa niosą ze sobą niesamowitą autentyczność i naturalność, obok której nie można przejść obojętnie.

Dlatego uważam, że każdy, szanujący się mieszkaniec Warszawy powinien odwiedzić teatr Elizeum i zapoznać się z nowo wyreżyserowanym spektaklem teatru jidysz. To sztuka poruszająca odwieczne problemy takie jak wiara, miłość i zrozumienie, z żydowską kulturą i ludowymi wierzeniami w tle.



Opowieść O Mayme Ladd poruszy każdego widza

HUMOR ŻYDOWSKI

● Spotyka się pewnego dnia dwóch Żydów.
- Mój syn się wychrcił – oznajmiał jeden z nich.
- I co ty na to?
- No cóż, żaliłem się przed Panem Bogiem...
- I co On ci powiedział?
- Powiedział: „Mój Syn także się wychrcił. Więc zrób to samo, co Ja...”
- A mianowicie?
- „Sporządź Nowy Testament!”

● Dwaj zawodowi swaci, zamieszkali w galicyskim miasteczku, postanowili – dla uniknięcia konkurencji – zawrzeć spółkę. Ponieważ jeden z nich był mądrzejszy i bardziej elokwentny, a drugi głupszy i mniej wygadany, postanowili, że pierwszy będzie proponował kandydatki i kandydatów do stanu małżeńskiego wymieniając ich zalety, a drugi zaś będzie wyrażał się o nich w superlatywach. Przychodzą więc do młodego człowieka i swatają mu pannę. Pierwszy zaczyna:

- Ojciec panny pochodzi z arystokracji.
Drugi uzupełnia:
- Co znaczy arystokracja? On się wywodzi od samego Majmonidesa.
- I jest bogaczem.
- Co znaczy bogacz? Rotszyld, jak Boga kocham!
- A panna jest piękna.
- Co znaczy piękna? Wenus!
- I mądra...
- Co znaczy mądra? Aristoteles!
- Ma tylko niewielką wadę...
- Jaką wadę? – pyta zaniepokojony młodzieniec.
- Ona ma taki mały, malutki, maciupeński garbik...
Wspólnik mu przerywa:
- Co znaczy garbik? Garb jak ta góra Synaj!

● Do cadyka przychodzi strapiiony Żyd:
- Rbabb, mam kurzą fermę i prawie połowa kur moich zdechła.
- A czym je karmisz?
- Owsem.
- Bardzo niedobrze! Należy je

karmić pszenicą.
Minęły dwa dni.
- Rabbi, znowu padło dwadzieścia kur!
- A jaką im wodę dajesz do picia?
- Studziną.
- Bardzo niedobrze! Należy im dawać gotowaną.
Po tygodniu:
- Rabbi, znowu zdechło pięćdziesiąt sztuk! Wasze rady nic nie pomogły...
Cadyk z uśmiechem:
- Słuchaj, przyjacielu! Ja mam jeszcze bardzo wiele dobrych rad, ale czy y masz jeszcze kury?

● Okolica Krynicy. Ścieżką polną przechadzał się rabbi w towarzystwie szamesa. Nagle z chłopskiej zagrody wybiega duży pies i zaczyna strasznie ujać. Cadyk podwija poły chałata i pędzi co sił w nogach w stronę uzdrowiska.
- Rabbi - stara się go uspokoić szames - i po co my właściwie uciekamy? Przecież Talmud powiada, że pies niedotknie zębami

uczonego uczonego człowieka.
- To prawda - odpowiada cadyknie zwalniając biegu. - Ale czy pies czyta Talmud?

● Szadchem swata młodzieńcowi posażną pannę.
Młodzieniec wzbrania się:
- Przecież ona jest na pół ślepa!
- I ty to uważasz za wadę? Pomyśl tylko - nie będziesz musiał nic przed nią ukrywać.
- Ale ona jest prawie głucha!
- Pomyśl tylko ona nie usłyszy twoich przekleństw...
- Kuleje na jedną nogę!
- Tylko pomyśl – ona nie będzie za tobą chodzić krok w krok...
- No i ma garb!
- Oj, młody człowieku, bądźże sprawiedliwy! Przecież jakąś je d ną wadę to ona może mieć!

● W Stanisławowie przy ulicy Karpińskiego mieściły się w jednej kamienicy trzy żydowskie sklepiki z obuwem. Oczywiście, utarg we wszystkich trzech „placówkach” handlowych był znako-

mity. Pewnego dnia jeden z właścicieli sklepików wywiesił duży szyld: „Tu odbywa się wyprzedaż modnego obuwia.”
Gdy zauważył ten napis drugi Żyd, którego lokal znajdował się w przeciwnym końcu kamienicy, również wywiesił szyld: „Najtańsza wyprzedaż obuwia zagranicznego.”
Napisy te sprowadziły właścicieli sklepiku w środkowej części posesji. Ten nie zastanawiał się długo i umieścił nad drzwiami swego zakładu duży szyld z napisem: „Główne wejście”

● Dzień piątkowy:
Wokół handlarki rybami Gitli zebrano sporo kupujących. Tuz przy balii kręci się jakiś Żyd w chałacie. Co chwila schyla się ogląda ryby i pyta o cenę. Wreszcie spokojnie oddala się w kierunku rynku.
Gitla biegnie za nim, chwytając go za rekaw i woła:
- Ej, wy! Albo załóżcie dłuższy chałat, albo kradnijcie krótszą rybę!...

● Mały chłopiec dczytuje odczytuje z grobowców na cmentarzu żydowskim peany o cnotach spotykających w nich nieboszczyków. W pewnym momencie oświadcza z powagą ojca:
- T ate, ja chcę być złodziejem.
- Psuj, lcek, co ty gadasz?! Oj co za głupie dziecko! Skąd ci to do głowy przyszło!
- T ate, ja chcę być złodziejem. Złodziej przecież nigdy nie umiera?!

● Szmul, który ma nazajutrz stanąć do poboru, radzi się Moszka:
- Jak wykręcić się od służby wojskowej?
- Nic łatwiejszego! Daj sobie wyrwać wszystkie przednie zęby.
Po kilku dniach przyjaciele spotykają się na ulicy.
- Ale mi doradziłeś! – żali się Szmul.
- Wzięli cię? Okazałeś się zdatny?
- Wprost przeciwnie. Orzekli, że niezdatny. Ale z powodu płaskostopia!

Zebrała: **Julia Wróblewska**

Uhonorowanie miasta Lwów

Michalina Balik

Dnia 22 listopada Lwów jako pierwsze miasto II RP zostało uhonorowane zaszczytnym orderem Virtuti Militari. Uroczystej dekoracji dokonał naczelnik państwa, marszałek Józef Piłsudski, który również odbierał defiladę wojskową na rynku galicyjskiej stolicy. W tym dniu Piłsudski powiedział: „Tu codziennie walczyć trzeba było o nadzieję, codziennie walczyć o siłę wytrwania. Ludność stała się wojskiem, wojsko stało się ludnością. I kiedym ja, jako sędzia wojskowy dający nagrody, odznaczający ludzi, myślałem nad kampanią pod Lwowem, to wielkie zasługi waszego miasta ocenilem tak, jak gdybym miał jednego zbiorowego żołnierza i ozdobiłem Lwów Krzyżem Orderu Virtuti Militari. Także wy jesteście jedynym miastem w Polsce, które z mojej ręki, jako Naczelnego Wodza, za pracę wojenną, za wytrzymałość otrzymało order. Tu serca Polscy biły najsilniej. Kto pragnął odetchnąć uczuciem wolności i pracą swą nawiązać nić tradycji walki, musiał oprzeć pracę o Lwów, by móc oddychać powietrzem Polski, być bliżej swobody, tu, gdzie biły serca rwące się do wolności. Na tarczy waszej herbowej wypisane są słowa: „zawsze wierny!”



Marszałek Józef Piłsudski uhonorował miasto Lwów zaszczytnym orderem Virtuti Militari.

i dlatego iluż tu wiernych szukało ucieczki. Ilu wiernych złożyło tu głowy, by swym duchem otoczyć opieką to, co tu w sercach najgoręcej żyło – wiarę, że jeszcze nie zginęła”

To najwyższe odznaczenie wojskowe zostało nadane miastu za liczne zasługi: doceniono zarówno odwagę mieszkańców w czasie walk rozegranych w listopadzie 1918 r. o zachowanie polskości miasta, jak i jego późniejszy opór wobec natarcia Armii Czerwonej w 1920 roku.

Historia Orderu

Order Virtuti Militari (z języka łacińskiego Męstwo wojskowemu – (cnocie) dzielności żołnierskiej), to najwyższe polskie odznaczenie wojskowe, nadawane za wybitne zasługi bojowe. Jest najstarszym orderem wojskowym na świecie. Ustanowiony przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego 22 czerwca 1792 roku w celu uczczenia zwycięstwa w bitwie pod Zieleńcami po rozpoczęciu wojny polsko-rosyjskiej przeciwko imperium Rosyjskiemu, a w obronie Konstytucji 3 Maja. Dewiza orderu brzmi: Honor i Ojczyzna. Pierwsze nadania miały miejsce 22 czerwca 1792, a wręczenie medali nastąpiło 25 czerwca 1792 roku w Ostrogu na Wołyniu, gdzie znajdował się obóz wojsk Rzeczypospolitej. Udekorowano nimi 15 oficerów i żołnierzy biorących udział w bitwie pod Zieleńcami.

„Żelazny Król” powraca do korzeni

Adrianna Wójcik

Pochodzący z podłódzkiego Strykowa siłacz i artysta estradowy – Zishe Breitbart odnosi sukcesy i zdobywa entuzjastów na scenach w całej Europie.

Należy jednak pamiętać, że „Żelazny Król” nie zawsze był na pierwszych stronach gazet. Zygmunt Breitbart urodził się w rodzinie kowala i w tej profesji był kształcony od najmłodszych lat. To zapewniło mu tęgą i muskularną budowę oraz siłę fizyczną. Jednak w parze z tym nie szła cierpliwość, a nasz idol często wyładowywał się na kolegach, przez co kilkakrotnie został wyrzucony ze szkoły.

Po wybuchu Wielkiej Wojny został zwerbowany do wojska rosyjskiego. Potem trafił do niewoli i jednego z obozów Kaisera. Po podpisaniu w Wersalu traktatu pokojowego, Zygmunt pozostał w Niemczech i zaczął występować na targach i ulicach. Podczas jednego z występów w Bremie, zobaczył go dyrektor słynnego Circus Busch. Od razu zaproponował mu pracę. Breitbart wzбудził zachwyt wielu ludzi i zyskał sławę, jako „Król Żelaza”.

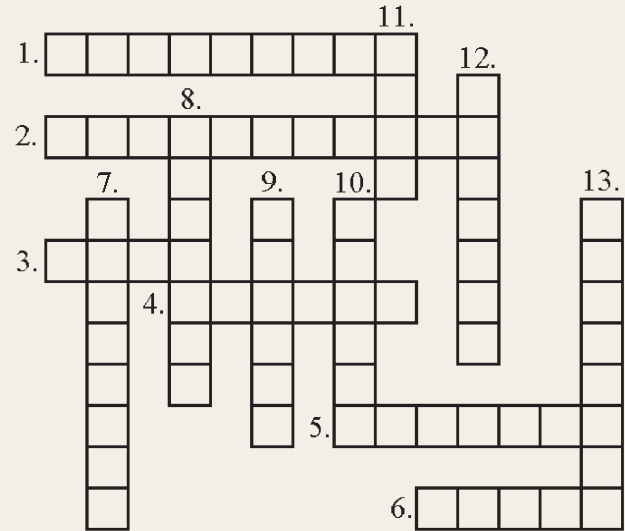
Obecnie jeździ i występuje w całej Europie. Zamierza odwiedzić także swoje rodzinne strony. Dziś akrobata znany jest z wykonywania niebezpiecznych wyczynów z użyciem takich rekwizytów, jak: pręty, gwoździe, betonowe bloki, łańcuchy i wiele innych. W jego występach można zobaczyć także zwierzęta, ludzi i pojazdy. A to nie wszystko, bo poka-



Zishe Breitbart zyskał już sławę na świecie, teraz chce odwiedzić rodzinne strony

zy Breitbarta są znacznie bardziej urozmaicone. Zdarzało mu się na przykład przytrzymywać dwa konie, które nie były w stanie ruszyć go z miejsca. Albo podnosić... młode słonie. Przeciągał też wozy pełne ludzi, podobno linę potrafi trzymać w ustach. Sława nie przewróciła mu jednak w głowie, siłacz tęskni za swoim krajem. Dlatego dobra wiadomość dla naszych czytelników: wkrótce będziemy mogli zobaczyć „Króla Żelaza” na łódzkim Odeonie. Już ruszyła sprzedaż biletów, a wielbiciele artysty z niecierpliwością oczekują jego przyjazdu do Polski.

KRZYŻÓWKA TYGODNIA



Pionowo:

7. Po hebrajsku: „stosowny”, „dobry”.
8. Żydowskie prawo.
9. Niebieski kamień szlachetny.
10. Grecki bóg - uosobienie Słońca.
11. Mickiewicz lub Asnyk.
12. Formacja piechoty greckiej.
13. Żydowskie nakrycie głowy.

Poziomo:

1. Film Aleksandra Hertza z 1918.
2. Opera Korsakowa z 1888.
3. 5 pierwszych ksiąg Biblii.
4. RWD-14 ... - polski samolot I wojny światowej.
5. Peruki noszone przez zameżne kobiety żydowskie.
6. Izabela, bohaterka „Lalki” B. Prusa.
Oprac: **Adrianna Wójcik**

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 11 grudnia zmarł

Ś. P.

ADLER STEFAN

Uroczystości pogrzebowe odbyły się we wtorek 14 grudnia.

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 2 grudnia zmarł

Ś. P.

STAPF MIECZYŚLAW

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w piątek 10 grudnia.

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 9 grudnia zmarła

Ś. P.

SZENK ZOFIA

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w sobotę 11 grudnia.

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 3 grudnia zmarła

Ś. P.

EHRENKREUTZ ANNA
(z domu Butwiłowicz)

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w środę 8 grudnia.

Kącik poezji. Dziś: strofy kobiet o kobietach



Maria Pawlikowska-Jasnorzewska - Mgły i żurawie

Pilnujcie, pilnujcie ostatnich dni lata,
kiedy jeszcze zielone bije zegar
chwile,
w które się już nieżywy karmin gę-
sto wplata...
Kobieto, włóż maskę i skrzydła
mołyte
i biegnij, i szukaj trwożliwie, cieka-
wie
w chińskim pawilonie i w szpale-
rów cieniu –
(a mgła się już wznosi... Żurawie!!!
Żurawie)
gdzie oczy wołające ciebie
po imieniu? -

Pilnujcie, pilnujcie ostatnich dni lata,
gdy zielone wachlarze drzew mi-
gocą złotem. -
O kobieto precudna, kobieto bo-
gata,
szukaj za jaworami, za różanym
plotem -
pytaj się pawiookich wód w okrą-
głym stawie,
gdy jęk wichru przepływa przez
trzciny pióropusze -
(a mgła się już wznosi - Żurawie!!
Żurawie!!)
gdzie usta, które miały całować
twa duszę?

**Kazimiera Iłakowiczówna
Oczekiwanie**

Jesteśmy cisi oboje
jak dwa gołębie przed burzą...
Tęsknoty i niepokoje
w dali się chmurzą.
Boję się jutra! Pogoda
nad nami lekko oddycha,
na niebie jutrzenska młoda
stoi tak cicha...
Daleko, pod barwną tęczę,
znak niewiadomy nikomu...
Może za chwilę zadzwieczą
pomruki gromu?!...
Jesteśmy senni i cisi
jak piasek wichrom powolny.
Wysoko grom losu wisi,
runąć niezdolny.

**Kazimiera Iłakowiczówna
Migdałowe kwiecie**

Padają mi przekwitłe
kwiateczki migdałowe
na posmutniałą duszę,
na opuszczoną głowę.
Przedwczoraj były w pączkach,
w rozkwicie – wczoraj z rana,
a teraz gęstym śniegiem
lecą mi na kolana.
...Na pierś, na twarz, na ręce,
na serce i na głowę
padają mi przekwitłe
płateczki migdałowe.

**Maria Pawlikowska -
Jasnorzewska**

Kto chce, bym go kochała
Kto chce, bym go kochała, nie
może być nigdy ponury
i musi potrafić mnie unieść na rę-
ku wysoko do góry.
Kto chce, bym go kochała, musi
umieć siedzieć na ławce
i przyglądać się bacznie robakom
i każdej najmniejszej trawce.
I musi też umieć ziewać, kiedy
pogrzeb przechodzi ulicą,
gdy na procesjach tłumy poboż-
ne idą i krzyczą.
Lecz musi być za to wzruszony,
gdy na przykład kukułka
kuka lub gdy dzieciół kuje
zawzięcie w srebrzystą powłokę
buka.
Musi umieć pieska pogłaskać
i mnie musi umieć pieścić,
i śmiać się, i na dnie siebie żyć
słodkim snem bez treści,
i nie wiedzieć nic, jak ja nic nie
wiem, i milczeć w rozkosznej
ciemności,
i być daleki od dobra i równie da-
leki od złości.

Wybrały
**Karolina Dębek
i Katarzyna Wilińska**



KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH ZREDAGOWAŁA TATIANA HOŁYCZ

Wykreślanka

Y	P	W	L	S	N	Y	D	B	R	W	W	H	Q	N	T	R	F	Y	Q	R
R	O	Z	B	Ó	J	Y	W	Z	O	J	Y	T	H	E	U	B	F	S	R	X
G	P	K	L	O	C	K	I	A	D	A	N	E	D	H	L	T	D	N	U	W
A	J	K	A	C	Z	K	A	B	Z	R	E	Q	W	X	I	X	U	N	O	I
U	L	O	O	S	V	R	Z	A	I	M	N	K	X	V	P	C	M	B	H	E
S	A	N	K	I	V	U	K	W	C	U	I	P	M	R	A	V	F	Q	S	R
C	K	H	Ó	R	H	S	H	A	E	Ł	X	L	C	Q	N	M	R	B	J	S
O	F	X	S	P	I	O	S	E	N	K	A	P	M	T	K	Y	B	B	N	Z
V	W	S	E	L	O	U	X	V	N	A	E	P	V	B	A	Z	S	P	T	V
A	H	C	M	T	O	R	A	Y	X	O	U	L	I	C	A	T	J	O	W	M
B	R	I	K	T	E	Y	Q	C	V	D	I	K	Y	M	N	A	G	C	T	D
C	A	F	A	C	Z	V	V	K	L	S	W	N	L	G	I	S	E	Y	W	B

Słowa do odnalezienia:

piosenka, rozbój, ósemka, jarmułka, zabawa, klocki, tulipan, tora, kaczka, wiersz, ulica, rodzice, sanki

REBUSY



-ka



-dyk



-b



-wka

+sz



-na

PANTA RHEI
tygodnik
społeczno
–kulturalny

Red. naczelna
Ewa Jędrzejowska-
Mamaj

Wydarzenia
Michalina Balik,
Adrianna Wójcik
Kultura
Karolina Dębek,
Aleksandra
Kietczykowska,
Gabriela Kulesza,
Julia Samoć, Ka-
tarzyna Wilińska
Rozrywka
Tatiana Hołycz,
Julia Wróblewska



gimel



bet, wet



alef



samech



nun soft



nun



vav



he



dalet



zayn



fe softit, pe softit



pe, fe



ajin



tet



chet



kaf



chaf



jod



kof



cadi softit



cadi



mem softit



mem



lamed



taw



szin, sin



resh

PRZYSMAKI ŻYDOWSKIE

Chala

Każdy tradycyjny posiłek żydowski rozpoczyna się od łamania chleba. Chala jest specjalnym rodzajem chleba jedzonym w Szabat i święta. Przypomina on o dwóch porcjach manny, jakie Bóg zsyłał Żydom w każdy piątek podczas ich wędrówki przez pustynię. Jest to bardzo słodki, złocisty chleb z jajek. Smak i faktura jest w pewnym stopniu podobna do bułek maślanych. Bochenek jest zazwyczaj zapleciony w warkocz, ale w czasie niektórych świąt może mieć inne kształty. Na przykład na Rosz-Haszana tradycja jest podawanie okrągłej chały (koło symbolizuje cykl życia, cykl lat).

Składniki:

- 40 g świeżych drożdży
- 3 łyżki cukru
- 1/2 szklanki ciepłej wody
- 500 g mąki pszennej
- 1 duże jajko
- 3-4 łyżki masła
- 4 łyżki wody
- dodatkowo: 1 białko lub żółtko, mak/ sezam lub kruszonka



Sposób przygotowania:

● Robimy rozczyn. Drożdże rozcieramy z jedną łyżką cukru, dodajemy 1/2 szklanki wody oraz 3 łyżki mąki, mieszamy i odstawiamy do wyrośnięcia. Mąkę wsypujemy do miski i robimy dołek. Dodajemy rozczyn, jajko wymieszane z pozostałym cukrem, wodę oraz rozpuszczone masło. Wyrabiamy gładkie ciasto. Umieszczamy w misce wysmarowanej tłuszczem. Przykryte czystą ściereczką odstawiamy w ciepłe miejsce, aby podwoiło objętość. Po około 20 minutach ciasto dzielimy na 6 równych części, formujemy z nich waleczki równych długości i łączymy ich końce. Następnie dwa zewnętrzne waleczki zamieniamy miejscami. Teraz pierwszy z lewej umieszczamy pomiędzy środkowymi. Później pierwszy z prawej chwytny w dłoń a drugi przekładamy pod nim. Teraz ten z wierzchu ładuje na stolnicę. Za każdym razem jeden z waleczków musimy mieć w dłoni a drugi dobierać na przemian z zewnątrz (prawa, lewa). Zawsze ten dobierany idzie pod spód tego, który trzymamy w ręku. a ten z ręki ładuje na stolnicę. Tak więc teraz bierzemy pierwszy z lewej i przekładamy pod tym, który trzymamy w dłoni i ten z dłoni kładziemy na stolnicy. Ten system powtarzamy do końca. Tak zapleciona chałkę układamy na blasze wyłożonej papierem do pieczenia i pozostawiamy przykrytą czystą ściereczką na około 30 minut. Smarujemy roztrzepanym białkiem lub żółtkiem i posypujemy kruszonką, makiem lub sezamem. Pieczemy przez około 20 minut w temp 180°C.

Oprac. **Gabriela Kulesza**